

Kiedy fabryki idą pomyślnie, kiedy jest potrzeba tylu robotników, że wszyscy znajdą zatrudnienie, wtedy płaca ich wystarczająca będzie na życie. Lecz stosunek ten zmieni się, jeżeli ilość robotników się pomnoży, lub jeżeli fabryki mają mniejszy odbyt, tak iż mniej wyrabiać muszą.

Gdzie tylko znajduje się pewna ilość robotników bez zatrudnienia, tam płaca zmniejszy się i nie będzie już wystarczającą nawet na opędzenie koniecznych potrzeb. Rozpoczyna się bowiem współzawodnictwo robotników. Każdy z nich szuka zarobku i chętnie zgodzi się za cenę mniejszą, byle tylko mieć jakikolwiek zarobek.

Fabrykanci jak zawsze tak i teraz starają się płacić jak najtaniej. Przyjmują zatem tych, co zgodzą się za najniższą zapłatę.

Wtedy to odbywają się targi, w których nieszczęśliwi robotnicy sprzedają pracę swoją daleko niżej rzeczywistej wartości.

Stają u drzwi fabryki trzej robotnicy. Fabrykant tylko jednego potrzebuje. Pyta więc, ile żądają.

„Trzy złote“ rzecze pierwszy, który ma żonę i dzieci. „Ja, przyjmę dwa złote“, rzecze drugi, który ma tylko żonę. Trzeci, bezzenny, zgodzi się za półtora złotego.

Fabrykant przyjmuje tego ostatniego, dwaj pierwsi idą dalej szukać zarobku, lecz jeżeli nie znajdą, chętnie zgodzą się na zapłatę półtora złotego. Tym sposobem cena pracy spada z trzech złotych na połowę. Robotnicy bezzenni mogą jeszcze utrzymać się, lecz obciążeni rodziną już cierpią nędzę.

Gdy jednak i za ten zarobek niemogą wszyscy znaleźć zatrudnienia, zgodzą się za mniejszą jeszcze płacę. Bieda sprowadza tłumy robotników przed progi fabryk i proszą, błagają o przyjęcie, chociażby za najniższą zapłatę.

Cóż dopiero, jeżeli wcale żadnego zarobku nie znajdują? W krajach przemysłowych zdarza się często, że nagle fabryki zamykają się, i wcale nic nie wyrabiają.

Tak stało się w Anglii przed kilku laty. Wojna w Ameryce przerwała dowóz bawełny i wszystkie angielskie przędzalnie i tkalnie zamknięto, a kilkaset tysięcy robotników zostało bez chleba!

Oprócz wielkich ogólnych klęsk często zamknięcie jednej fabryki skazuje na nędzę najsroźszą kilkadziesiąt rodzin. W fabrykach bowiem jest zaprowadzony podział pracy tak dalece, że pojedynczy robotnik wykonuje tylko pewną małą część całej pracy, i tylko tę część wykonać umie, a do innej roboty jest niezdolny, tak iż straciwszy zarobek w tej fabryce, w której pracował, w innej zajęcia odpowiedniego nie znajdzie.

Ponieważ płaca robotników jest szczerupłą a często zmniejsza się tak dalece, że niewystarcza nawet na konieczne wydatki, przeto robotnik obciążony rodziną niełatwo może ją wyżywić. Żona i dzieci muszą także na siebie zarabiać, a ztąd nowe nieszczęśliwe wynikają skutki.

Dzieci już kilkoletnie idą do fabryki i pracują dziesięć do dwunastu godzin na dobę. Ciężka praca niszczy przedwcześnie ich wątłe siły, niedozwala im rozwinąć się i wyrosnąć; biedne istoty zamiast kształcić ciało i umysł, muszą już przepędzać całe dnie w fabryce; tam marnieją ich duchowe zdolności, tam nieodróżnione od kolebki ciało pochyla się już ku ziemi, a na płaciej twarzy wyczytasz wyrok rychłej śmierci.

Zarobek dzieci jest oczywiście bardzo mały; potrafią one jednak w wielu zajęciach zastąpić robotnika dorosłego. Ich czynność w fabrykach przyczynia się znowu do zniżenia ceny pracy; fabrykant bowiem chętniej przyjmie dziecko, któremu mało zapłaci, niż robotnika, który żądałby wynagrodzenia wyższego.

Te wszystkie nieszczęśliwe okoliczności są skutkiem jednej przyczyny; że zwykła cena pracy równą jest kosztom utrzymania robotnika przy życiu, rzadko podnosi się wyżej, często zaś niżej spada. Praca jest uważana jako towar, cena pracy więc ulega takim zmianom, jak cena towaru.

Wartość towaru powinna być miarą jego ceny. Jeżeli jednak sprzedający jest przymuszony do sprzedania towaru, natenczas sprzeda go niżej wartości, za bezcen.

Miarą zapłaty robotnika, powinna być wartość tej pracy. Lecz robotnik zmuszony jest sprzedać swoją pracę, aby żyć, sprzedaje ją zatem niżej wartości, bierze zapłatę małą.

Ztąd właśnie, że robotnik jest biednym, że nie ma żadnych zasobów, wynika dla niego konieczność sprzedania swej pracy za jakąkolwiek cenę. Nie może robotnik ze swej strony postawić takich warunków, aby zapłata odpowiednią była wartości pracy; nędza zmusza go do zgodzenia się na taką cenę, jaką mu ofiarują przedsiębiorcy. Ponieważ przedsiębiorcy chcą oszczędzić kosztów wyrobu, starają się płacić jak najmniej, więc zwykła cena pracy w takich stosunkach, gdzie ją układają sami tylko przedsiębiorcy, będzie wynosić tyle, ile potrzeba do utrzymania robotnika przy życiu. Zniżenie tej ceny nastąpi, ilekroć w braku zatrudnienia robotnicy ofiarują więcej pracy, niż fabrykanci potrzebują.

Układ między robotnikami a przedsiębiorcą zawierany więc bywa tak, że od przedsiębiorcy zależą warunki układu; robotnik targować się nie może, bo zarobek codzienny, jest dla niego koniecznością. Przy wszelkiem innem kupnie i sprzedaży kupujący chce kupić jak najtaniej, sprzedający stara się sprzedać jak najdrożej, ponieważ zaś sprzedający współzawodniczą między sobą, więc ostatecznie wartość towaru będzie miarą jego ceny. W tym wypadku, gdzie towarem sprzedawanym jest praca, kupujący chcą zapłacić jak najmniej, lecz sprzedający nie mogą się drożyć, bo sprzedać muszą. Układ zawarty między bogatymi przedsiębiorcami a nędznymi wyrobnikami, których głód zmusza do szukania jakiegokolwiek zarobku, układ taki niemoże być sprawiedliwym ale wypada z krzywdą robotników.

Przez podział pracy i użycie machin coraz więcej produktów wyrabiać można równą ilością pracy, lecz los robotnika się nie zmienił. Pomimo, że bogactwo całego społeczeństwa pomnaża się codziennie przez to, iż praca robotników coraz obfitsze wydaje owoce, robotnicy przecież z tych owoców swej pracy tyle jedynie otrzymują, ile im niezbędnie potrzeba do życia, a często otrzymują jeszcze mniej.

Wykazaliśmy, że przyczyną tego smutnego stanu jest niska cena pracy, czyli mała zapłata robotnika. Na nic się nie przydały robotnikom olbrzymie postępy przemysłu, nie im nie pomogły genialne odkrycia w mechanice i naukach przyrodniczych, nie dla nich ujarzmiono potężną siłę pary i kazano jej poruszać owe maszyny tak cudownie złożone.

Robotnicy nie znają ani swobody dzieciennego wieku, ani radości rodzinnych, ani spokojnego wypoczynku starości. Praca